

*For Review*

HALKA.

25816

# HALKA

OPERA W CZTERECH AKTACH

SŁOWA

WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO

MUZYKA

STANISŁAWA MONIUSZKI.

Wydanie czwarte.

---

WARSZAWA,

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

—  
1866.

W Drukarni IGNACEGO KRÓKOCZYŃSKIEGO.

BIELSKA KUTERA PUBLICZNA w Zabrze	
P	ZN KLAS. 48.0 492.4
	NR INW. <del>384 815</del>

Moniuszko

14483

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie, d 16 (28) Sierpnia 1866 r.

Cenzor, **Luchmanowicz.**

**Journal of Management Inquiry**

STARUSZEK (jeden z gości) P. Jędrzejewski.

Rzecz dzieje się w reszłém stuleciu.



# AKT I.

---

*W mieście, w domu Stolnika.*

*Uboczna sala, w głębi tróje wysokich drzwi szklanych, wychodzących na ogród, po jednej stronie widzów, widać uchylone drzwi do sali balowej; po drugiej stół, przy którym goście uczuwający ze Stolnikiem. Dziemba krzątając się, napelnia puhanry. Z sali balowej, rzęsiście oświetlonej, inni goście wychodzą w parach poloneza i krążą po scenie.*

## SCENA PIERWSZA.

STOLNIK, DZIEMBA i Chór gości.

DZIEMBA.

Niechaj żyje para młoda,  
Przy zaręczyn tych obrzędzie!  
Wieczna miłość, wieczna zgoda  
W młódem stadle niechaj będzie!  
Wszakci to się dwa klejnoty,  
Starodawnę godła cnoty  
W jedno godło dzisiaj wiążą:  
Pomian, panie, z odrowążą!

CHÓR.

Vivat, vivat!—para młoda!  
Ciągła miłość, ciągła zgoda,  
Niechaj nie opuszcza cię!  
Starodawne dwa klejnoty,

Godła męztwa, godła cnoty,  
Chlubnie dziś jednoczą się.

DZIEMBA z *Chórem*.

Spojrzyj na nich, aż drży dusza,  
Jaka u nich godność równa !  
Jak stworzona dla Janusza ,  
Nasza Zofia Stolnikówna !

KILKU Z GOŚCI.

A oboje równi stanem,  
Jak urodą tak i wianem.  
Niech im szczęście pasmo wije !  
Niechaj żyją! Niechaj żyje  
Cny Odrowąż z cnym Pomianem !

STOLNIK.

Panom braciom dzięki nasze !  
Ich życzliwość dobrze znam,  
Górami czasie! Zdrowie wasze!  
Kochajmy się !

CHÓR.

Szczęście wam !

(*Dziemba z chórem odchodzą, krzycząc jeszcze: „niech żyje.”*)

SCENA DRUGA.

STOLNIK, ZOFIA i JANUSZ (*wchodząc z sali*).

JANUSZ.

Pobłogosław, ojcze panie!  
Bo już cię tak nazwać śmiem.



ZOFIA.

Twoja dobroć to wybrała,  
Co ja pieszczę w sercu mém,

*Razem.*

Pobłogosław ojcie panie!  
Oto prosba nasza cała.

STOLNIK.

Już serc waszych związek błogi  
Dawno moja chęć uznała.

ZOFIA i JĄNUSZ.

Pobłogosław, ojcie drogi!

STOLNIK (*błogosławiąc*).

Niech więc woła Twoja Panie  
Ojcie z niebios, stanie się!

(*słuchać za sceną śpiew*).

Jako od wichru krzew połamany,  
Tak się duszyczka stargała.

ZOFIA.

Co to za głos?

(*śpiew za sceną*).

Gdzieżeś, ach gdzieżeś wianku różany,  
Gdzie w nim lilijko ty biała?

ZOFIA.

Jaki stroskany!  
Januszu! Czy nieznasz go?

*(śpiew za sceną).*

Zabrał mi wszystko Jaśko, mój sokół,  
Zabrał mnie całą niebogę. . . .

JANUSZ *(zmieszany).*

*(do Zofii)* Nieznam, niewiem... *(na str.)* Biedna  
Cóż przywiodło tutaj ją? [dziewka

*(śpiew za sceną).*

A ja go szukam, szukam na okół,  
A ja go znaleźć nie mogę. . . .

STOLNIK.

Czyjaż w mym ogrodzie śpiewka  
O tój porze dziwne to!

JANUSZ *(na str.)*

To głos Halki. Z kąd ta dziewczka  
Tu się zjawia z śpiewką tą?  
Może znowu obłąkana. . . .

ZOFIA.

O Januszu! Co to znaczy  
Ten śpiew żalu, śpiew rozpaczy?

STOLNIK.

A to śmiałość niesłychana! *(chce iść do ogrodu,  
Janusz go wstrzymuje).*

JANUSZ *(wzruszony do Zofii).*

R a z e m { O tak! drogi mój aniele!  
Tęj piosenki dźwięk powiada:  
Gdy nam radość i wesele,  
Dla niej smutek, dla niej biada!

Głos niedoli znam,  
Ja zobaczę sam!

m

ZOFIA *(do siebie)*.

e

Jakaż radość i wesele,  
Jakiż urok sercem włada!  
Że on dobry, że tak wiele  
Go obchodzi ludzka biada.  
Głos niedoli tam,  
Co zatęsknił nam.

z

STOLNIK.

a

Tęj śmiałości już za wiele!  
Ale gdy to jęczy biada!  
Oto wesprzeć ją wypada  
Słusznie, słusznie! Nam wesele,  
A niedola tam!

R

Idź zobaczyć sam! *(odchodzi z Zofią, która z uwielbieniem spogląda na Janusza)*.

## SCENA TRZECIA.

JANUSZ *(sam smutny i niespokojny)*

*Recitativo.*

Z kąd tu przybyła mimo mój woli?  
To piekło ją chyba gnało.  
Choć żal ję tak boli mnie, boli ...  
Lecz już za późno, już się stało  
I serce inną ukochało ...  
Cha! a może łązy niedoli  
Gdy ją ujrzę, uspokoję ...

A potém precz! precz!  
Jój łez się boję.—

*(spiew)*

Czemu mnie w chwilach samotnych owych,  
Gdy serce tęskni, gdy serce wre,  
Twarz jej zabłysła z warkoczów płowych,  
Uśmiech czarowny z ust koralowych,  
Z pod rzęsów długich źrenice dwie?  
Czemu się dusza nagle wzburzyła,  
Jak rzeka, kiedy wicher u fal?  
Co mnie sierota biedna zrobiła,  
Aby ją rozpacz wieczna dręczyła,  
Bym ją zgryzotą, dzielił jój żal?

### SCENA CZWARTA.

JANUSZ, HALKA *(wchodzi, niewidząc go z początku)*.

HALKA.

*(spiew)*.

Jako od burzy krzew połamany,  
Tak się duszyczka stargała.  
Gdzieżeś, ach gdzieżeś, wianku różany,  
Gdzie w nim lilijko ty biała?  
Zabrał mi wszystko Jaśko mój sokół,  
Zabrał mnie całą niebogę.  
A ja go szukam, szukam na okół,  
A ja go znaleźć nie mogę.  
Gdzieżeś, ach gdzieżeś, o mój sokole,  
Gdzie moje słonko na jasnym niebie?

Jak kłos rzucony na puste pole,  
Tak zwiednę umrę, bez ciebie.

*(odwraca się i spostrzegłszy Janusza, z okrzykiem radości  
biegme do niego i chwyciła za rękę).*

O panie !

Mnie Jontek mówił,

Mnie Jontek smucił,

Żeś ty mnie zgubił,

Żeś mnie porzucił. . .

A ja cię widzę! Ja głowę tulę

Do twojej piersi. I ty tak czule,

Jak dawniej na mnie spoglądasz się.

O mój sokole, o słońko me!

• JANUSZ *(na str.)*

Przekłeta chwila! Ach!—jak tu kłamać,  
Gdy łza jej każda tak dręczy mnie!

*(do Halki).*

Próżne twe płacze, cierpienia twoje!

Ja ciebie zgubić, ja cię porzucić?—

Tylko się oddal. Niechciałbym stryja,

Gdyby mnie z tobą ujrzał, zasmucić!

Nie bój się, nie bój! Wola niczyja

Z mojego serca nie wygna cię!

HALKA *(w uniesieniu).*

O mój sokole, o słońko me!

JANUSZ *(z lekka się odsuwa).*

Uspokój się, uspokój się!

Ja cię zapomnieć, ja cię porzucić!

Opuszczaj prędzej te miejskie mury,  
Czekaj za miastem, nad Wisłą tam,  
Gdzie krzyż na drodze, koło figury,  
Ja przyjdę wraz, ja przyjdę sam. . .  
A potem wnet powrócić nam  
Do naszych gór—Tam znowu nam  
Szczęście i raj. . .

HALKA (*powtarza za nim radośnie*).

. . . . Do naszych gór i znowu nam  
Szczęście i raj !

JANUSZ.

Z kim przyszłaś tu?

HALKA (*niezważając*).

O mój sokole !

JANUSZ.

Z kim przyszłaś tu?

HALKA (*niezważając, coraz radośniej*).

O słonko moje !

O dobry panie! Znowuś ten sam!

JANUSZ (*nagląc*).

Oddal się z tą! Ja przyjdę tam!

HALKA.

O panie!

JANUSZ.

Oddal się z tą! Ja przyjdę sam!

HALKA.

O panie

Dobry! Zawsze kochasz mnie . . .

JANUSZ.

Uchodź ztąd, błagam cię!

HALKA.

Prawda już mnie nie porzucisz!  
Wrócisz w nasze góry, wrócisz,  
Sokole mój!

Nad rzeczułką ja usiedę,  
I tak tęskno czekać będę,  
Aż przyleci wraz.

Wtedy będziem zawsze społem,  
Zawsze z tobą, z mym sokołem,  
Chyba śmierć rozłączy nas!

JANUSZ *(niespokojny)*.

Tak! Ja cię już nieporzucę,  
Wrócę w nasze góry, wrócę,  
Aniele mój!

Nad rzeczułeczką ty usiedzisz,  
I tak czekać, czekać będziesz,  
Aż powrócę wraz.

Wtedy będziem znowu społem,  
Znowu z tobą, z mym aniołem,  
Chyba śmierć rozłączy nas!

*(Przycisnąwszy ją do serca, wyprowadza do ogrodu, zamyka  
wszystkie trzy podwoje i zadumany idzie do sali. Goście zatrzy-  
mują go we drzwiach).*

## SCENA PIĄTA.

JANUSZ i GOŚCIE.

JEDNI.

Gdzieżeś, gdzieżeś panie młody?  
Hulać trzeba, kiedy gody!

JANUSZ (*z przymusem*).

Służę wam, służę. . . .

DRUDZY (*obstępując go, ciszéj*).

W czépkuś zrodzon, panie bracie,  
Cudna Zosia, jakby skra.

JANUSZ (*zadumany podając im rękę*).

Dzięki, dzięki!

KILKU.

Winszujecie, rozprawiacie,  
A kapela gra i gra. . . .

## SCENA SZÓSTA.

CIŻ, STOLNIK.

*Trzyma Zofię pod rękę. Dziemba z dzbanem srebrnym i jeden z gości który trzyma w ręku ulbrzymi roztruchan Zygmuntowska.*

*We drzwiach od Śali ukazuje się kilka kobiet.*



CHÓR *(w ukłonach, do Stolnika).*

Oj stolniku! spocząć czas!  
Waszmość nic nam nie folguje,  
Karmi, poi, podejmuje  
Po królewsku nas.

JEDEN Z GOŚCI.

*(wychylwszy roztruchan, oddaje go Dziębnie).*  
Przezacnego domu zdrowię!

CHÓR.

Oj stolniku! spocząć czas!  
i t. d.

DRUGI Z GOŚCI.

*(do którego pili poprzedzający).*

I przezacnej kolegacji! . .

STOLNIK.

*(wyruszony, puszcza rękę Zofii, klanając się wszystkim od ser-  
ca czapkę).*

O mościwi mi panowie!  
W istnej błąka alteracji  
Moich wdzięków przedsięwzięcie,  
Że was tylu w tym momencie  
Rzuca splendor na mój domek! . . .  
*(ze łzami)* Żeście tak do serca wzięli,  
Iż jedyny ów potomek

Mego rodu po kądzieli,  
W moim, panie, wdowim stanie,  
W krótcie ojca osamotni,  
Gdy połączy się z Januszem. . .

JANUSZ I ZOFIA (*chylą mu się do nóg*).

Ojcie drogi !

STOLNIK (*podnosi ich*).

Córko moja, moje dzieci,  
(*do gości weselnej*) Więc waszmoście, gdy ochotni,  
Prosim dalej z animuszem!

CHÓR.

Vivat! Vivat!

STOLNIK (*ochoczo*).

A z młodzieży, kto mi wierzy,  
Kto mnie kocha, hop w obcasy!  
Do różańca i do tańca!  
Jak bywało w dawnym czasie.

CHÓR.

Vivat! vivat!

DZIEMBA (*z cicha do Stolnika*).

Œny Stolniku! A dyć w sali,  
Jakby w łaźni tak siarczyście!  
Gdybv i tu popląsali!

STOLNIK.

Mój Dziembuniu, oczéwiście !  
Dobrá radę Waśó udziela !

DZIEMBA *we drzwiach suli.*

Z mazowiecka! Rznij kapela!

*(Słychać muzykę z sali grającą mazura; wpadają tańczące pary. — Dziemba dalej obchodzi z dzbanem, który mu służy od czasu do czasu napętnia, i z kielichem — Po każdym łoście słychać wiat! Stolnik z Zofią i kilku gośćmi poci obojga siadają. Jamusz za niemi stoi zadumany)*

Zasłona spada.

## AKT II.

---

*Szpaler w ogrodzie. Po prawej stronie widać oświecone okna w domu stolnika. W głębi mur i furtka. — Halka chodzi między drzewami. — Noc*

### SCENA PIERWSZA.

HALKA *(sama)*

*Recitativo*

O! jakżebym klęzcć chciała,  
Już u krzyża, koło drogi!  
Żeby nad łzami niebogi,  
Przenajświętsza Częstochowska  
Panienczka, Matka Boska  
Łaskawie się zmiłowała!  
O! bo biedna jam sierota  
Tak się dużo nacierpiała!

*(po chwili oglądając się w kółko)* Gdzież to Jontek?

Tam ochota huczna taka!— *(słychać*

*myślenie z domu)* A tu noc!

*(po chwili radośnej)* On pożegna mnie, sokolik

Znów powróci w górny kraj.

Dniem i nocą mnie tęsknota.

Gdy go będę wyglądała;

Lecz gdy wróci, wróci raj!

## Wróci Jasiek, wróci!

Błędny choć ognikiem, co tak blado pała,  
Gdy moja łezka tobie zapalała!  
Ni mi błyskać w zdroju, ni mknąć nad gaikiem,  
Ani ja gwiazdeczką, ni błędnym ognikiem.  
Płyną wciąż po rosie jęki moje, płyną.  
Szkoda cię, dziewczyno!

**HALKA, JONTEK, (szuka jej między drzewami)**

**JONTEK.**

Halko! Halko!

HALKA (*przybiega do niego*).

A widzisz Jontku, na co ci było  
Zwodzić mnie biedna?

I mnie odbierać—na co ci było  
 Radość mą jedną?  
 Jam go słyszała, jam go widziała  
 Słoneczko moje!  
 ( *pewno*) I wróci, wróci, już nie porzuci.

JONTEK.

Biedne, biedne serce twoje!

HALKA.

Ledwie nie pękło, nie wyskoczyło  
 Ono niebodze. . .

(*z lekkim wyrzutem*) Ach! Jontku, Jontku na co ci było  
 Trapić mnie srodze...

JONTEK (*niewieco szyderczo*).

Cha, cha! cha!

HALKA (*zdziwiona*).

Ty śmiejesz się? Uchodźmy ztąd!

JONTEK.

Uchodźmy więc!—

HALKA (*oglądając się niespokojnie*).

Jakoś tak dziwno w tém wielkiem mieście,  
 Jakoś tak straszno wiejskiej niewieście!  
 Niewidać jak, niewidać zkąd  
 Słoneczko wschodzi.  
 Niewidać jak, niewidać gdzie  
 Słonko zachodzi.  
 Tak ciemna noc! Te głuche mury  
 I straszą mnie—i męczą mnie,

O prędzej tam, gdzie nasze góry—  
 Śnieżyście lśnią. On czeka mnie  
 Za miastem już. Co? ty śmiejesz się?

JONTEK.

Uchodźmy więc; gdy czeka nas—  
 I gdy przyjść ma.—

(*śpiew*)

(*z gorzkim politowaniem*) I ty mu wierzysz, biedna  
 [dziewczyno

Żę cię niezwoździ, ty wierzysz mu!  
 Jak wicher świszczy nad połoniną,  
 Jak z gór potoki płyną i płyną,  
 Tak skłamał on, nieprzyjdzie tu,—  
 A ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!

HALKA.

Wierzę, wierzę mu!

JONTEK.

Ty nie wiesz, co miłość panicza  
 Z biedną góralką, nie wiesz ty!  
 U niego będzie słodczy oblicza—  
 I mowa słodka, jak twarz dziewicza.—  
 W sercu on gład na twoje łzy!  
 A ty chcesz wierzyć w miłość panicza!

HALKA.

Jontku, tyś—zły!

JONTEK.

On jak złe kupił biedną twą duszę,  
 On pan, a panów lubicie wy!

Kiedym, jak deszczu w wiosenną suszę,  
 Ja pragnął cię;—on rzekł: mieć muszę!  
 I spojrział raz i jegoś ty,  
 Zabrał ci wianek, zabrał ci duszę.  
 O moja Halko, biedna dziewczyno!  
 Że cię nie zwodzi ty wierzysz mu?  
 Jak wicher świszczy nad połoniną,  
 Jak z gór potoki płyną i płyną,—  
 Tak skłamał on, nie przyjdzie tu,—  
 A ty mu wierzysz biedna dziewczyno!  
*(po chwili)* Myślisz, że po to przyśliśmy tu,  
 Abyś szczęśliwa, abyś wesoła,  
 Ujrzała Jaśka, swego sokoła?

*(pokazując jej okna oświecone).*

Tam Jaśko pan!  
 Z tą piękną panną, co wie dzie tam,  
 Zaręcza się,—zwykle jak pan!

*(słychać za sceną chór gości).*

A oboje równi stanem,  
 Jak urodą, tak i wianem.  
 Niech im szczęście pasmo wije!  
 Niechaj żyją, niechaj żyje  
 Cny Odrowąż z cnym Pomianem!

HALKA *(nieporuszona z początku na głos chóru, pojmuje nareszcie, porzywa się i uderza we drzwi).*

HALKA *(coraz gwałtowniej uderzując, we drzwi zamknięte).*

Puszczajcie mnie, puszczajcie mnie!

Tu ojciec dzieciątka mojego!—



JONTEK *(odciągając ją).*

Uchodźmy z miejsca tego!

Zobaczą cię!—

HALKA.

Puszczajcie mnie, puszczajcie mnie!

*(do Jontka, błagając go na klęczkach).*

Do pana, do pana,

Ach Jontku! prowadź mnie!

JONTEK.

Zobaczą cię,

Pokrzywdzą cię!

### SCENA TRZECIA.

CIŻ, CHÓR GOŚCI, CHÓR SŁUŻĄCYCH *(ze światłem).*

i DZIEMBA.

CHÓR.

Co to za gwar,

Zkąd wrzawa ta?

I hałas ten,

Co znaczyć ma?

DZIEMBA.

Wypędzić ich!

CHÓR.

Precz ztąd, precz z zabawy!

Kazać tam czeladzi,

Niech im dadzą strawy

Niech im będą radzi,

A z zabawy precz!

## SCENA CZWARTA.

CIŻ I JANUSZ (*wbiegając*).JANUSZ (*daje znak ręką*).

Co to?

*chór w głąb ustępuje.**(zbliżając się do Halki z cicha).* Wszak ci mówiłem, prosiłem przecie.

Pocoś tu jeszcze?

HALKA (*smutno nań spogląda, chrytyła się nagle z wyrzutem za głowę i w milczeniu siada na ławce*).JONTEK (*wchodzi na przód sceny, pokornie się klaniając Januszowi*).

To—panie—ja!

JANUSZ (*poznaawszy go z przytłumionym gniewem*).

I zkadże ty, tak wodzić śmiesz

Z dalekich gór, cierpiące biedne dziewczę?

Więc we wsi tam nie dobrze wam!

Więc jej tam krzywda?

Mów prędzej—czego chcesz?

*(na stronie)* Przeklęty chłop!

Ta biedna znowu jest w obłądzie.

*(gniewnie)* Odprowadź ją, natychmiast zabierz ją!

Usłużność twą—pan ci pamiętać będzie.

JONTEK.

O panie nasz! Chciěj litość mieć!

Zmarł rodzic jej, sędziwy kmieć,

A matka toć już dawno w ziemi.....

Za sierotą Bóg, Bóg tylko sam—i gorzka łza!

(ciszej) A ludzie ludźmi—szydzą, szepcą tam.....

(chwila milczenia, nagle z pokorą ironiczną)

O dobry panie! Straszna dola jój!

Nagrodzi was Bóg za litość nad biednemi!

## SCENA PIĄTA.

OLŻ, KILKU GÓŚCI, STOLNIK i ZOFIA.

(Janusz biegnie na ich spotkanie i powiada im, że Halka obłąkana).

HALKA (z wolna wstając)

(śpiew)

Powolutku, pomaleńku

Stumanieś gołąbeczka!

Powolutku, pomaleńku,

Bielutkiego gołąbeczka

Stumanieś sokoleńku!

Stumanieś go!

ZOFIJA, STOLNIK, DZIEMBA, I CHÓR,

Dziwna jakaś dziewczka,

Smutna jakaś śpiewka!

Przecie wyjść kazali,

Ona śpiewa dalej

I niezważa nic.

JONTEK (z poprzedzającemi).

Biedna, biedna dziewczko!

Smutną swoją śpiewką,

Serce się niezbudzi.  
Dla radosnych ludzi,  
Miły tylko śmiech!

ZOFIA.

*(bacznie przyglądając się Januszowi, który niespokojnie patrzy na Halkę).*

Każ oddalić ich!

JANUSZ.

*(odwraca się od Halki i daje znak ręką Dziembie)*

DZIEMBA *(do Halki i Jontka).*

Wynoście się!

CHÓR.

Precz ztąd, precz z zabawy,  
Idźcie do czeladzi!  
Tam wam będą radzi,  
Tam wam dadzą strawy  
A z zabawy precz!

STOLNIK.

A to dziwna rzecz!  
Dziembo mój łaskawy,  
Weź ich do czeladzi,  
Niech im dadzą strawy,  
A z zabawy precz.

JONTEK.

O! nam nie zabawy,  
Ani u czeladzi  
Nie łakniemy strawy.  
Bóg nas poprowadzi,  
Pójdziem sami precz.

Razem z Chórem

ZOFIA.

*(na stronie przygląda się coraz bardziej Januszowi)*

Razem z Chórem.

Niechcą do czeladzi!  
 Wzrok jej, taki łzawy,  
 Widać wśród zabawy  
 Januszowi wadzi—  
 Dziwna, dziwna rzecz!

JANUSZ *(na stronie)*

Ja, Boże łaskawy,  
 Niech Twa dłoń prowadził!  
 Ale wśród zabawy  
 Chłop ten po co wadzi,  
 Niechaj pójda precz!

*(Halka z Jontkiem swolna odchodzi. Obraz).*

Zasłona spada.

## AKT III

---

*Na wsi u Janusza.*

*Pomiędzy 2gim a 3cim aktem upływa miesiąc.*

*Górzysta i skalista okolica wiejska, wieczorem o zachodzie słońca. Po jednej stronie widzów wystający róg karczmy, przed którą siedzi na ławie kilku wieśniaków górali i góralek; kilku siedzi na górach i skałach. Inni z drugiej strony wchodzą. Słychać z daleka dzwonek nieszporny.*

### SCENA PIERWSZA.

CHÓR WIEŚNIAKÓW.

Po nieszporych przy niedzieli,  
Skoro jeszcze słońko jasne;  
Człek się nieco rozweseli,  
Wszak się cały tydzień poci!  
Niech się nieco rozochoci!  
Toć to tylko jego własne.—

MŁODZI.

Ot—niedługo panicz młody  
Z swą bogdanką tu przybędzie,  
Gdy we dworze będą gody,  
Wszakci niezapomną człeka.—

STARZY.

Choć we dworze będą gody,  
Człek przez biedą wciąż ucieka,

A ta zmora za nim wszędzie.

WSZYSCY.

Oj! ta zmora za nim wszędzie.

(*po chwili*).

Więc wesoły, więc ochoczy,  
Niech nam będzie dzień dzisiejszy!  
Jutro znowu dzień roboczy—  
I po jutrze dzień roboczy.  
Potém jeszcze mozolniejszy,  
Potem jeszcze mozolniejszy.  
Więc wesoły, więc ochoczy,  
Niech nam będzie dzień dzisiejszy!

KILKU (*siedzących na górach*).

Ot już idą z drugiej wioski,  
I z odpustu ludu siła.

CIŻ. (*Przybývają Gorale, Goralki i rozmaici wieśniacy*).

PRZYBYSZE.

Niechże będzie pochwalony!

MIEJSCOWI.

Na wieki!

(*Powitanie. Czestują się gorzałką. — Tańce góralskie, z małym dodatkiem krakowskich. Po ukończeniu, przybysze rozchodzą się; dawno pozostają*).

## SCENA DRUGA.

CIŻ i JONTEK (*owolę zehodzi z gór z Halką*).

CHÓR.

Patrzajta! Cóż tam?

Co za parobczak przybywa z dziewczką?

Tak! to Jontek, lecz dziewczyna?

JONTEK.

Niechaj będzie pochwalony !

CHÓR.

Na wieki.

JONTEK

Bóg daj radość wam !

Lecz gdy bieda, nie pomoże !

Śpiew ni wyrwas tam. —

CHÓR.

To Halka !

JONTEK.

To ona !

To dziewczę z naszej wsi.

CHÓR.

Zkąd to, Jontku, wróciliście,

Zkąd te dziewczę przywiedliście?

JONTEK.

Wracam z miasta od panicza.

HALKA (*obłąkana*).

Wracam z miasta od panicza,

Nie poznali mnie z oblicza,

Bom zmieniona, bo jak ptak.

(*śpiew*).

Na mą biedę i niedolę,

Po coś zleciał tu na pole?



CHÓR (*przerażony*).

Ża bramę wygnać kazał jak psów!

(*chwila milczenia*)

HALKA.

Znów mi się zjawiasz, tumanisz znów  
Sokoleńku!— nie, nie, nie —

Gołabczek nad górami,  
Zatrzepotał skrzydełkami,—  
Ale już nie bielutkami,  
Lecz krwią własną czerwonemi  
Zatrzepotał skrzydełkami,—  
I jak kamień spadł ku ziemi.

CHÓR.

Tak to, tak z dziewczętami,  
Tak z zalotami dworskimi,  
Taka to dola ich!

JONTEK.

Ot—i nie długo państwo na ślub  
Z całą czeredą szumnie się zwałą.

CHÓR.

Patrzcie! Kruk smutno wzleciał nad halą,  
Jak gdyby wietrzył.

HALKA (*kończąc piosnkę*).

Z gołąbki trup.

CHÓR.

Nie ty, niebogo, zgrzeszyłaś srogo.  
Bo na kim innym cięży twój grzech!

Po coś znęcił gołąbeczka—  
I stumanił mój sokole,  
Bielutkiego gołąbeczka?  
Stumanieś go!

CHÓR.

Jak zmieniona jak zbiedzona,  
Aże spojrzeć na nią wstąpi!—

JONTEK.

At, zwyczajnie Pański sprzęt!  
Tak się kończą zalecanki,  
Panicz u nóg swój bogdanki,  
Stolnikówny, gładkiej pani,  
Gdzież o chłopce pomnieć ma?

HALKA.

Lecz nie sprzedał duszy dla niej,  
Duszy czartu!

CHÓR.

Opowiedz Jontku jak było tam!  
Jak się to stało—opowiedz nam!—

JONTEK.

Przyszliśmy właśnie w zaręczyn chwilę,  
Gdy ją zobaczył, zaczął ją mile  
Głaskać i słówkami czczemi,  
I rzucać oman czarami swemi.  
Za miasto potem zejść miał z nią,  
Nie mogłem znieść kłamstwa tych słów,  
Prawdą jój wyznał. On mnie i ją  
Za bramę wygnać kazał, jak psów.

JONTEK (*wchodząc na skalę*).

Otóż jadą!

CHÓR.

Już jadą!

(*idą w góry*).

Zmiana dekoracji.

## AKT IV.

*Późny wieczór. plac otoczony wierzhami.—Po jednej stronie widzów drewniany kościółek wiejski z cmentarzem, po drugiej widuć wystawę dworu, dalej chaty wiejskie, w głębi wzgórze i skały, między któremi wiję się rzeka.*

### SCENA PIERWSZA.

JONTEK (*sam, zchodzi z góry*).

*Recitativo.*

Nieszczęsna Halka! Gwałtem tu idzie,  
Zamałoż jeszcze krzywdy w jej biedzie!  
Ciągłe na myśli panicz niewierny.

Kiedy go z żoną tu obaczy.

Umrzć gotowa!

O Jezu miłosierny!

Niech Twoja dłoń

Sierotę biedną uchowa!

Ty chroń ją panie, chroń!

(*po chwili*) Żeby ją tam powstrzymali!

Ja nie mogłem.

## SCENA DRUGA.

JONTEK I DUDZIARZ.

*(w głębi sceny wchodzi na górę i zaczyna wygrywać tlesolo).*JONTEK *(odwracając się nagle).*

Hej dudziarzu! Zkądże wraz  
Wesołegoście zagrali?

DUDZIARZ.

Trzeba ślub powitać kumie?

JONTEK *(kiwając ręką).*

Jeszcze czas!

Jakoś lepiej się rozumie,  
Gdy, dudziarzu, smętniej gracie.

DUDZIARZ *(zmienia piosnkę pytając).*

Po naszemu?

JONTEK.

Oj tak, bracie!

*(śpiew).*

Szumiają jodły na gór szczycie,  
Szumiają sobie wdał,  
I młodemu smutne życie,  
Gdy ma w sercu żal.

Z innych ludzi do nikogo.

Jeno do ciebie niebogo!

Oj Halino, oj jedyno,

Dziewczyno moja

Już w dziecinne lata nasze;

Jam do czarnych skał

Szedł w przepaście, bym ci ptasze  
Małe z gniazdka dał.

Zawszem tobie najwonnejszych  
Kwiatów przyniósł z gór,  
Dał z odpustu najpiękniejszych  
Koralików sznur.

Nie mam żalu do nikogo,  
Jeno do ciebie, niebogo!  
Oj Halino, oj jedyno,  
To wino twoja.

Rośnie krzaczek! w drzewko rośnie,  
Wzrosłaś jakby czar.  
Ach! za tobą bym radośnie  
Wskoczył w ognia żar.

Lata jakby wichry biegą,  
Jak potoki mkną.  
Przybył panicz i dla niego,  
Pogardziłaś mną.

Niemam żalu do nikogo,  
Jeno do ciebie, niebogo!  
Oj Halino, oj jedyno,  
Dziewczyno moja!

## SCENA TRZECIA.

CIŻ I HALKA.

*(szybko zbiega z gór, wydzierając się Góralkom i Góralom, co ją wstrzymują).*

JONTEK *(do niej żywo).*

Ach!—odejdz Halko, nie zostawaj się!

HALKA *(upornie)*

Nie.

JONTEK *(chcąc ją uprowadzić)*.

Na to nie zezwolę.

HALKA *twyryga się mu i siada na kamieniu*).

Oj zobaczysz mnie, sokole!

*Dudziarz daje znak, że weselny orszak się przybliża, wszyscy wieśniacy zchodzą na scenę*).

## SCENA CZWARTA.

CIŻ I DZIEMBA.

DZIEMBA.

Dobrze żeście tu gromadą!

Przywitaćcież mi rozgłośnie

I pokłońcie się radośnie

Młodej pani.

CHÓR.

Przywitaćmy ją rozgłośnie,

Pokłonimy się radośnie.

## SCENA PIĄTA.

CIŻ, STOLNIK, JANUSZ, ZOFIA *(wchodzą po kolei)*,

DRUCHNY i DRUŻBOWIE. *(Ściemnia się)*.

STOLNIK *(wchodząc)*

Jak się macie, dobrzy ludzie?

CHÓR.

Dziękujemy Jegomości!

JANUSZ (*wchodząc*)

Jak się macie, jak się macie?

CHÓR.

Dziękujemy paniczowi.

JANUSZ (*spostrzegłszy Halkę na stronie*).

Wielki Boże! Ona tu!

ZOFIA (*wchodząc z druchnamy*).

Jak się macie?

KOBIETY.

Dziękujemy panieneczce,

Dziękujemy pani.

DZIEMBA (*do wieśniaków*)

Cóż? czy wam zdrewniała gęba

Witać,—jakby skamienieli!

Jakiem Dziemba, herbu Ziemba,

Głośniejsz bo wam. . . .

WSZYSCY.

Powitamy ją weselój!

Dziękujemy panieneczce,

Dziękujemy pani!

ZOFIA (*spostrzegając Halkę*).

Cóż to za biedna, blada dziewczyna?

CHÓR.

Blada dziewczyna?

ZOFIA.

Z tą twarzą smutną, milczącą?



CHÓR.

Z tą twarzą smutną, milczącą.

JANUSZ *(na stronie)*.

Ha! Czy też jęj niepoznała!

ZOFIA.

m { Jakaż to biedna dziewczyna,  
 e { Z tą twarzą bladą, cierpiącą?  
 z { Ta twarz mi się przypomina,  
 z { Ach! pomnę—widziałam ją.

STOLNIK.

a { Jakaż to biedna dziewczyna,  
 a { Patrz Dziembo! z twarzą cierpiącą?  
 R { Ta twarz mi się przypomina,  
 R { Zda się widzieliśmy ją.

JANUSZ *(na stronie)*.

Ach! żeby jęj nie poznała!

Drzę cały, lica mi bledną. . . .

Ach! pocom ujrzał tę biedną,

Ach! pocom ujrzał tu ją?

JONTEK *(na stronie)*.

Poznała, pewno poznała,

Patrzy na niego, o Boże!

Może domyśli się, może

Pogardą ukarze go! .

JANUSZ *(na stronie)*.

Ach żeby jęj nie poznała!

Drzę cały z wstydu i trwogi,

Dręczą mnie łyzy téj niebogi,  
Niegodnie uwiodłem ją.

CHÓR.

Poznała, przecie poznała  
O—biedne, biedne obiedwie!  
Porzucił jedną zaledwie,  
Wnet druga już kocha go!

HALKA.

Nad moją biedą, zlituj się Boże!  
Osłoń ją, osłoń, opieką Twą!

WSZYSCY (*prócz Janusza*).

Głos obłąkanéj woła do Boga,  
Osłoń ją, Panie, opieką Twą!

ZOFIA (*do Janusza*).

Pamiętasz? Wszak widziałam ją.

JANUSZ (*zmieszany*).

O tak—moja ukochana!  
Jak niepamiętać téj twarzy?  
W oczach rozpacz obłąkana,  
Tak boleśnie widać marzy.

HALKA.

Jaśku! Jaśku!

JANUSZ (*na str. boleśnie*).

Bóg potężnie karać umie  
Chwilowy błąd!

(*po chwili*) Może Zofia niezrozumie—

Prędzěj, prędzěj  
 Chodźmy ztąd!  
 Niewiem—z tą biedną  
 Jak radzić sobie!—

HALKA.

Gołābeczek siadł na grobie.

ZOFIA.

Co tobie, mała, co tobie?

JANUSZ *(nagłōco przerywa)*

Idźmy, idźmy do kościoła!  
 Czas, ach czas! Już mrok dokoła—

ZOFIA *(tuląc się z płaczem do ojca)*

Ojcie smutek niespodziany,  
 Serce moje żalem zmógł.

STOLNIK *(wzruszony)*.

Mąż przez serce twe wybrany—  
 Niech wam szczęście zsyła Bóg!

*(w orszaku weselnym prócz Dziemby, z opartą głową na ramieniu ojca, Zofia z Januszem wchodzi do kościoła)*

## SCENA SZÓSTA.

HALKA, JONTEK, DZIEMBA i CHÓR *(odprowadzając orszak małżeński)*.

CHÓR.

Daj wam Boże długie lata  
 I pożycie złote!

Niech wam samo szczęście splota  
Radość.....

JONTEK *(na str.)*

I zgryzotę.

DZIEMBA.

Kto tam odezwał się?

CHÓR.

Nikt, nikt!

DZIEMBA.

A więc dalej, śpieszcie się!  
I parami, i wesoło  
Państwa młodych zawrzeć w koło!  
I parami—i radośnie,  
Zaśpiewajcie nam rozgłośnie,  
Gdy powrócimy.....

CHÓR.

Zaśpiewamy wam wesoło.

*(prócz Halki i Jontka wchodzi do kościoła)*

## SCENA SIÓDMA.

HALKA, JONTEK.

*(coraz ciemniej)*

HALKA.

Oj wesoło, oj wesoło!

JONTEK.

Więc widziałaś, więc słyszałaś,  
Teraz więc przekonaj się!

HALKA (*przytomnie*).

Gdzie mój sokół? Jaśko gdzie?

JONTEK.

Patrzaj—tam! (*wskazuje na kościół i wbiega tam*).

HALKA (*patrząc*).

Ach! (*wraca, pada na ziemię*).

## SCENA ÓSMA.

HALKA (*sama*).

(*coraz ciemniej*).

### PIEŚŃ Z KOŚCIOŁA.

Ojcze z niebios, Boże, Panie!

Tu na ziemię, ześlij nam

Twoje święte zmiłowanie!

Ojcze z niebios! Boże, Panie!

HALKA (*zrywając się nagle*).

Cha, dzieciątko nam

Umiera, w chatce umiera.

A matka tu, a ojciec tam!

Dziecię wyciąga rączeta

I miłosiernie spoziera—

A matka tu, a ojciec tam!

I ptak drapieżny piskłęta

Karmi, otula i lula,

A moje dziecię umiera!

O mój maleńki!

Któż do trumienki

Ubierze cię?

Spowije cię?

Kto zakołysze

Na śmierci sen?

• A serce gdzie? hej—Jaśku, gdzie?

A łyzy te moje, te krwawe łyzy,

Ja zemszczę się, podpalę cię,

Boś serce srodze zakrwawił mi,

Bo matka ja—i żona twa

Zabiję cię,—słyszysz mnie ty?

*(biegnie w szale, zbierać hrust i słomę rozsypaną na placu, ery-  
wa kilka gałązek wierzbowych i zapala u lampki przed kościo-  
łem).*

CHÓR *(z kościoła).*

Boże mocny, Święty Boże,

Nad twym ludem zlituj się!

Wszakże dłoń twa wszystko może,

Boże mocny, święty Boże!

Ach! przez Syna Twego męki:

Naszęj biedzie ulżyć chciéj!

Łzom pofolguj, ukój jęki,

Boże wielki litość miéj!

HAŁKA.

Ha! *(Ciska' pęk chrustu zapalony w rzekę, który sycząc gaśnie,  
a suma z płaczem pada na kolana. Księżyc rozjaśnia  
błękat.*

Boże mocny! litość miéj!

Boże Święty, dzięki Ci!

*(po chwili z rezygnacją)* Jażbym cię zabić miała, mój  
drogi,

Jaśka i pana mojego?

Przebacz! ach przebacz łzom twój niebogi.

Śmierci dzieciątka naszego.

O żyj szczęśliwy, żyj, choć nie dla mnie,

Z tą piękną panią raduj się ty!

I czasem tylko pomódl się za mnie,

O Jaśku, Jaśku—błogosławie ci!

*(biegnie na górę i z krzykiem ciska się w rzekę).*

## SCENA DZIEWIĄTA I OSTATNIA.

JONTEK *(i wszyscy, co weszli do kościoła prócz Dziemby i kilku drózb wybiegają).*

JONTEK *(nie spostrzegłszy Halki, biegnie niespokojny z kilku góralami na skały*

Halko, Halko, Boże! *(nagle ciska się za nią do wody).*

CHÓR.

Już zapóźno, już zapóźno,

Utonęła biedna już!

JANUSZ, STOLNIK i ZOFIA.

Kto utonął?

JONTEK *(z moczony, zziębnięty, wnosząc trupa Halki z rozpuszczonymi włosami).*

Halka!

JANUSZ *(z krzykiem przeraźliwem).*

Halka! *(wbiega na skały nad rzeką i ciska się do wody).*

*(widać na czółnie na rzece martwą Halkę, przy niej Jontek podaje rękę Januszowi, który się z wody wdziera na czółno).*

Obraz—zasłona spada.

